Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał: dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 42 kr., na pocztamcie lwowskim 4 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zlr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 2 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro 97.** **18. sierpnia 1842.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Edukacyja i towarzystwo Królowéj.
Anglija: *Globe* o stosunkach Anglii do Wysokiéj Porty.
Francyja: Sauzet prezydentem izby deputowanych. — Wybór wice-prezydentów. — Pochód pogrzebowy do grobów familijnych w Dreux. — Rejencyja.
Belgija: Senat przyjmuje także traktat handlowy z Francyją.
Włochy.
Królestwo Polskie: Wychodźcy, którym dozwolony powrót do Królestwa Polskiego.
Turcyja: Wiadomość o klęsce Persów.
Egipt.
Nowiny Lwowskie.
Wiadomości przemysłowe: Oświetlenie cukrem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 30. lipca. Co można było przewidzieć podczas mianowania pana Arguelles opiekunem Królowéj Izabeli i jéj siostry, to się ziściło, i nie tylko że się ziściło, ale nawet najwierniejsi jego przyjaciele podali to do wiadomości publicznéj. Margrabina Belgida, którą opiekun dla znanych jéj ultra-liberalnych zasad postawił na czele dworu Królowéj, wystąpiła teraz po upływie roku przeciw niemu z okropnemi zaskarżeniami. Świadectwo téj margrabiny zdaje się być niepodejrzane. Jakoż pan Arguëlles nie odpowiedział ani słowa a tém mniéj zbijał zaskarzenia, które przeciw niemu ta dama w obec całego narodu zaniosła. Z urzędowego pod dniem 24 przez margrabinę do pana Arguëlles pisanego listu okazuje się, »że »Królowa i siostra jéj są otoczone szpiegami »nawet w pałacu, że zmuszone są przestawać »wyłącznie z garstką nikczemnych osób i że »sposób, w jaki się z nimi obchodzą, ubliża ich »godności, podkopuje powagę tronu i zniewa»ża sławę znanéj poczciwości hiszpańskiéj.« Z powyższego listu dowiadujemy się także, iż Królowa otoczona jest osobami, które na przynależne jéj uszanowanie a nawet i przyzwoitość żadnego względu nie mają. Do tych oskarzeń przyłączyło się jeszcze inne nierównie delikatniejszéj natury: dotychczasowy nauczyciel Królowéj oskarza opiekuna, że zaprowadził taki system wychowania, którym zatamowano rozwinięcie władz umysłowych młodéj Królowéj i jéj siostry, i odcięto im wszelkie środki nauki i oświecenia. Świadectwo tego nauczyciela pana Ventosa, jest również niepodejrzane, gdyż on lubo z początku przez Królowę Krystynę przyjęty, jednakże dla wygórowanych politycznych zdań swoich przez nowego opiekuna zatrzymanym został. Pan Ventosa uskarżał się w przeszłym miesiącu na moralne zaniedbanie pupilów królewskich tak dalece, że pan Arguëlles rozkazał mu, aby zaniedbanie to w piśmie urzędowém wyświécił. W tém piśmie oświadczył Ventosa, że od czasu wypadków w *la Granja* aż do 23. stycznia 1839 Królowa i siostra jéj tak w moralnym jak i w intellektualnym względzie uczyniły postępy; ale od roku 1839 aż do powrotu z Walencyi spostrzeżono zaniedbanie, poczém nastąpił zamęt w edukacyi, odtąd zachęcano pupilów królewskich do próżnowania i pozwalano im wszelkie rozrywki, które tylko umysł zabijają. Ogłoszone publicznie te wypadki wywołały powszechne oburzenie, które nawet dziennik *Eco del Comercio* podziela, żąda bowiem, aby Kortezy na najbliższém zgromadzeniu niezwłocznie tą sprawą się zajęły.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 6. sierpnia. Wczoraj odczytano w izbie wyższéj po raz drugi bil,

wniesiony przez lorda John Russela o przekupstwie przy wyborach. — W izbie niższéj skończono rozprawy nad bilem o Nowéj-Fundlandyi, odrzuciwszy poprzednio kilka poprawek wniesionych przez opozycyję. Odrzucono wniosek O'Connella, aby przedłożyć papiery w sprawie tajnych stowarzyszeń w Irlandyi. Przy końcu posiedzenia zapytał p. d'Israeli, ażali to prawda, że jeneralny gubernator Indyjów Wschodnich chce Afganistan opuścić. Sir R. Peel odrzekł, że przed godziną otrzymał ztamtąd depesze, ale o tém nic ma żadnéj wiadomości.

W Manszestrze zgromadzili się kupcy i fabrykanci tego miasta i z poblizkich okolic, aby wysłuchać deputacyję, którą wysłano do Londynu z przełożeniem smutnego stanu fabryk w ich obwodzie. P. Chappell opowiadając rozmowę, którą deputacyja miała w parlamencie, oświadczył, że z tego wszystkiego, co słyszeli, powzięli to zdanie, iż Sir R. Peel, hr. Ripon i Gladstone więcéjby niż dotąd uczynili, gdyby to było w ich mocy; że zaś pp. Sir Graham, Stanley, Wharncliffe nie są stronnikami wolnego handlu. P. Hoole uczynił tę uwagę, że przełożenia deputacyi widoczne i głębsze sprawiły wrażenie, niż którakolwiek z uczynionych dotąd demonstracyj.

Pozycyja, w jaką Anglija popadła względem Porty, w skutku systemu przyjętego przez Sir Stratforda Canning, uznawaną jest przez *Morning-Chronicle* za niezmiernie ważną. »Nasz korrespondent, mówi tenże dziennik, ostrzega że my zaszedłszy w fałszywe rachuby, i zaniedbując baczenie na projekta innych mocarstw, jesteśmy na najlepszéj drodze do zniszczenia zupełnie naszego wpływu w Turcyi, i doprowadzenia do skutku projektów Francyi, w Grecyi i Syryi. Nie mamy teraz czasu rozprawiać nad kwestyją, czy interwencyja w Syryi byłaby słuszną lub stosowną; ale myśląc o środkach przymusu, zgadzamy się z naszym korespondentem, że tryjumf, w końcu zgubniejszym byłby dla naszych interesów, niż złe, które chcemy usunąć przez naszą interwencyję. Stan ludności Libanu zasługuje na naszę największą troskliwość i zajęcie, ale jeśli przywrócenie rządu chrześcijańskiego może być tylko wyjednane kosztem większych i powszechniejszych interesów, rozsądniejszém byłoby poprzestać na naszych dotychczasowych filantropijnych wysileniach, i iść za przykładem Rossyi, Austryi i Prus, które uznały za stosowne, nie iść daléj. Przypuszczenie, że Francyja w jakimkolwiek kroku wróżącym nam zaszczyt i korzyść, szczerze postąpi wspólnie z Angliją, jest złudzeniem, które, jak się spodziewamy, nie może przyjść do głowy ministrowi spraw zagranicznych. Jeśli panu Bourquenej udało się schwytać pana Stratford Canning na tę wędę, jest to dowodem zręczności dyplomata francuzkiego, ale nie bystrości naszego posła.

Tunel pod Tamizą otworzono wczoraj ze strony Middlesex, gdzie teraz otwór jest ukończony. Okręty na Tamizie rozpuściły żagle, a Tunel był nadzwyczaj licznie zwidzany. Otwór, którym do Tunelu się wchodzi ma 58 stóp głębokości i 42 stóp średnicy; formuje on zupełny okrąg, a w głąb prowadzą mocne o dwóch skrzydłach wschody z żelaznemi poręczami. W przeciągu dwóch miesięcy skończony będzie drugi podobny otwór ze strony Surrey, poczém podziemną komunikacyję między oboma brzegami rzéki zaprowadzą i cło na Tunelu powiększą. Nim ukończą wiadukt dla powozów, upłynie jeszcze kilka miesięcy, gdyż potrzeba dalej kopać otwory, z któregoto powodu wypadnie na obu stronach rzéki zrobić stoczystą płaszczyznę na 150 do dwiestu łokci, jeżeli dla oszczędzenia wydatków aparatem atmosferycznéj kolei żelaznéj, towarów, powozów i t. p. do Tunelu spuszczać i z niego wyciągać nie będą.

Francyja.

Izba deputowanych. Posiedzenie na dniu 4. sierpnia. Po ukończeném sprawdzeniu pełnomocnictw przystąpiła izba do wyboru prezydenta.

Głosujących było	425	
Większość absolutna . . .	213	głosów
P. Sauzet otrzymał . .	210	»
» Odilon-Barrot . .	131	»
» Dufaure	39	»
» Gras Preville . .	22	»
» Dupin (starszy) . . .	16	»
» Dupont de l'Euze .	4	»
» Berryer	3	»

Gdy więc żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnéj większości, musiano przystąpić do drugiego głosowania, które nazajutrz odłożono.

Posiedzenie d. 5go sierpnia. Dziś odbyło się drugie głosowanie nad wyborem prezydenta.

Głosujących było	427	
Większość absolutna . . .	214	głosów
P. Sauzet otrzymał . .	227	»
» Dufaure	184	»
» Dupin	5	»
» Odilon-Barrot . .	3	»
» Villeneuve	3	»

P. Tocqueville	2 głosów	
» Lafitte	1	»
» Gras Preville	1	»
» Corcelles	1	»

A więc pana Sauzet obrano prezydentem.

Posiedzenie na dniu 6. sierpnia. Dziś zajmowano się wyborem wice-prezydentów.

Głosujących było	390	
Większość absolutna	196	głosów
P. Salvandy otrzymał	223	»
» Bignon	208	»
» Jacqueminot	205	»
» Debelleyme	162	»
» Tracy	157	»
» Ganneron	155	»
» Vivien	150	»
» Sade	139	»

PP. Salvandy, Bignon i Jacqueminot ogłoszono prezydentami, na czwartego zaś prezydenta zabiérano się przy odejściu poczty do powtórnego głosowania.

Z Paryża dnia 5. sierpnia. Wczoraj o godzinie czwartéj zrana ruszył pochód pogrzebowy do grobów familijnych królewskich w Dreux. Przodem jechał orszak na koniach z pochodniami, za nim oddział lansyjerów i trzy szwadrony gwardyi narodowéj także na koniach. Przed samym karawanem jechali arcybiskup paryski i biskup z Evreux. Powóz, w którym wieziono zwłoki, był podobny do zwyczajnéj karéty królewskiéj, tylko nieco szerszy i dłuższy. Na estradzie spoczywała trunna przykryta bogatym całunem z aksamitu, a na tym złożono kapelusz, szpadę, epolety i ordery księcia. U nóg zmarłego postawiono popielnicę, w któréj spoczywało serce. W czterech rogach powozu siedzieli kanonicy kapituły z St. Denis, między tymi był sławny mowca ksiądz Coquereau, który zwłoki Napoleona z wyspy S. Heleny sprowadził. Powóz był ciągnięty przez ośm kirem pokrytych koni, które podobnie jak i przy innych powozach, w drodze do Dreux trzy razy odmieniano. Kilku oficerów sztabowych jechało przy powozie pogrzebowym jako gwardyja honorowa. Za powozem żałobnym jechało czterech książąt w sześciokonnéj kolasie, która w oznakę smutku nie miała na sobie żadnego przyozdobienia. W dwunastu powozach, które tuż postępowały, siedzieli adjutanci księcia Orleańskiego, Króla i książąt, kilku oficerów z gwardyi narodowéj i kilku dworzanów zmarłego. Szwadron jazdy kończył orszak pogrzebowy, po którego obu stronach jechali lokaje przyboczni z pochodniami w ręku o 10 kroków jeden od drugiego. Tylko co się zaczął dzień przecierać, gdy orszak wyruszył; światło płonących pochodni zmieszane z brzaskiem dnia sprawiało posępne wrażenie.

Po drodze zatrzymywał się orszak cztéry razy, gdyż duchowieństwo przybyłe z Passy, Severs, Anteuil i Wersalu odprawiało modły i zwykłe benedykcyje. Wszędzie, którędy orszak przeciągał, stały garnizony i gwardyja narodowa pod bronią, dla wyświadczenia księciu ostatniéj posługi. Dopiéro około godziny piérwszéj stanął orszak w Dreux. Przybywszy tam, zdjęto trunnę i śród bicia dzwonów i huku dział niesiono do tamecznego kościoła. Po odprawieniu tamże zwyczajnych obrzędów i odśpiewaniu psalmu *de profundis* wyruszył orszak do królewskiéj kaplicy zamkowéj w towarzystwie prawie trzechset duchownych przybyłych z poblizkich okolic. Król, który się był tamże udał między godziną piérwszą a drugą po północy, przyjmował zwłoki przy wchodzie do kaplicy. Otaczali go: marszałek Soult, hrabia Montalivet, kilku adjutantów i pułkownik Biefeld, komendant Tuileryjów. Na usilne prośby Króla nie były na tym smutnym obrzędzie: Królowa, księżna Orleańska i księżniczki. Nim zwłoki spuszczono do grobów familijnych, odśpiewało duchowieństwo *de profundis*, a biskupowie i arcybiskup dali ciału ostatnią benedykcyję. Poczém dwaj majtkowie z fregaty *la belle Poule* złożyli trunnę obok grobowca księżny Maryi, małżonki księcia Aleksandra Wirtemberskiego. Król, książęta i marszałek podpisali protokuł, w który zaciągnięto szczegóły o téj żałobnéj ceremonii. Podczas spuszczania trunny do grobu, wszyscy obecni płakali rzewnie. Książęta zachodzili się od głośnego płaczu, a Król cisnął chustkę do ócz, aby powstrzymać boleść, która we łzach ulgi szukała. O godzinie czwartéj przywalono zimnym kamieniem z marmuru zwłoki tak wcześnie zgasłego następcy tronu, który dla Francyi tyle rokował nadziei! Król i książęta udali się napowrót do Neuilly, gdzie o piérwszéj godzinie po północy przybyli.

— dnia 6. sierpnia. Ustawa o Rejencyi przedłożona będzie izbie deputowanych, skoro się takowa za obraniem wiceprezydenta i sekretarzy zupełnie ukonstytuje, a zatém w piérwszych dniach następnego tygodnia. Słychać, że w niéj zamilczą zupełnie o finansowéj sprawie, tyczącéj się dotacyi Rejenta, który ma być mianowanym, i zatrzymają takową na osobny wniosek do ustawy, który póżniéj, może aż wtedy przedłożony będzie, gdy istotnie nadejdzie chwila, w któréj Rejent stér

rządu objąć będzie musiał. Nie zbywało na głosach, które sobie życzyły, aby ustawę o Rejencyi najpiérw izbie parów pod rozpoznanie przedłożyć i tym sposobem spowodować rząd, by jawnie okazał, jak dalece ocenia i uznaje w téj mierze ważność i znaczenie izby parów. Izba parów, któréj w najnowszym czasie opozycyja starała się dać mniéj więcéj podrzędną rolę przy rozstrzygnieniu spraw najważniejszych, zyskałaby przez to moc i wpływ w publicznéj opinii narodu, a instytucyje jéj otrzymałyby nową, trwałą rękojmię i ochronę przed wszelkiém zagrażającém na przyszłość niebezpieczeństwem. Wszelako zdaje się, iż takiém postępowaniem obawiano się narazić większéj części izby deputowanych, i dla tego izba parów aż wtedy zajmie się tą sprawą, gdy izba deputowanych w téj mierze swoje zdanie ogłosi.

Wybór prezydenta wypadł tak, jak przewidywano. P. Sauzet otrzymał najwięcéj głosów. Wszelako trza być dalekim od téj myśli, jakoby większość, którą otrzymał, była tak znaczną, tak imponującą, gdyż te 13 głosów, które przy drugim głosowaniu otrzymał, pochodzą od legitymistów. Ci bowiem widząc, że ich kandydaci pp. Berryer i Gras de Preville tak mało mają za sobą głosów, woleli głosować za p. Sauzet, niż za p. Dufaure lub za kim innym. Ale na ich głosy spuścić się nie można. Jeźli tylko jaka wytoczy się sprawa nie po ich myśli, natychmiast zwiną chorągiewkę i uformują opozycyję. Bądź co bądź, zaprzeczyć jednak nie można, że większość, która się za p. Sauzet oświadczyła, gdyby tylko chciała być zgodną, może dotrwać placu nie w jednéj burzy parlamentowéj, nawet i wtedy, gdyby frakcyja Dufaure-Passy odpadła. Ale to właśnie sęk! Wielu bowiem konserwatystów przyłączyło się do większości z obawy, że władza może przejść w ręce osób niebezpiecznych. Aby więc zażegnać widziadła własnéj wyobraźni, cisną się w szeregi stronników ministeryjalnych.

Dziennik *Commerce* opowiada następujący wypadek, który w świecie politycznym wielką uwagę na siebie zwrócił. W programie uroczystości pogrzebowéj na dniu 30. lipca wyrażono, że końce całunu nieść będą: kanclérz Francyi (oraz prezydent izby parów), prezydent rady, minister sądu sprawiedliwości, tudzież trzej marszałkowie. Prezydent izby deputowanych, najstarszy wiekiem p. Lafitte, dał wielkiéj deputacyi do poznania, że w powyższém rozporządzeniu przepomniano o izbie, uchwalono więc, aby deputacyja udała się do Neuilly i przedstawiła to radzie ministeryjalnéj. P. Lafitte przełożył w saméj rzeczy marszałkowi Soult, że izbie deputowanych we wszystkich uroczystościach takaż sama godność jak izbie parów przynależy. A że dla prezydenta izby deputowanych przy całunie żadnego miejsca nie pozostawiono, jest rzeczą tém bardziéj zadziwiającą, ileże właśnie teraz wzywa rząd pomocy téjże izby, i przez nią wzmocnić się stara. Następnie i o tém tak prędko zapominać nie należy, że właśnie taż izba w roku 1830 nie tylko sama jedna ofiarowała koronę, ale nawet rozrządzała parostwem, któremu teraz tak wielkie piérwszeństwo przyznawają. Marszałek Soult wymawiał się tém, iż sądzono, że izba deputowanych nie jest ukonstytuowana, na co p. Lafitte odrzekł, że izba wstępuje w swoje prawa, skoro jest urzędownie zwołana; prezydent starszy wiekiem jest tak dobrze jéj zastępcą, jak prezydent obrany, a przytém wszak sam minister spraw wewnętrznych wezwał izbę do obrania wielkiéj deputacyi. Poczém marszałek Soult dla zagodzenia tego sporu zaproponował panu Lafitte miejsce ministra sądu sprawiedliwości (Martin du Nord). Lecz ten za żadną cenę ustąpić nie chciał. Nie było więc innego sposobu, jak tylko liczbę osób mających nieść całun z sześciu na 8 pomnożyć, tak iż p. Lafitte zajął miejsce naprzeciw prezydenta izby parów, a p. Guizot naprzeciw ministra sądu sprawiedliwości. Członkowie wielkiéj deputacyi pochwalili bardzo sposób, w jaki p. Lafitte przy téj okoliczności godność izby utrzymać umiał.

Naczelny wódz paryskiéj gwardyi narodowéj marszałek Gérard, ogłosił w rozkazie dziennym następujący list który mu Król przesłał: »Kochany mój marszałku! Gdyby moje rozdarte serce w nieszczęściu, które mię przytłacza, mogło znaleść ulgę, téj udzieliłoby mi zachowanie się gwardyi narodowéj, i umysł ludu w wczorajszym dniu bolesnym. Do ciebie, kochany marszałku zwracam się, abyś wszystkim oświadczył, jak jestem przez to szczerze wzruszonym, do ciebie, którego dawna przychylność dla mnie i mojego ukochanego syna, którego opłakujemy, zaprowadziła aż na to miejsce, gdzie mię ten straszliwy cios dotknął.«

Belgija.

Z Bruxeli dnia 7. sierpnia. Dnia wczorajszego przyjął także i Senat jednogłośnie wniosek do ustawy o zawartym z Francyją traktacie handlowym. Pięciu tylko członków nie

chciało głosować oświadczając, że uznają wprawdzie potrzebę tego traktatu, jednakże nie mogą bezwarunkowo za nim się oświadczyć.

Włochy.

Z Rzymu d. 29. lipca. W francuzkim kościele narodowym *St. Luigi de' Francesi* odprawiono dziś przed południem uroczyste nabożeństwo żałobne za księcia Orleańskiego, na które Ojciec Ś. przysłał śpiéwaków swéj domowéj kaplicy. W pośrodku czarném suknem obitego kościoła wzniesiono gustowny katafalk z książęcą mitrą i płaszczem, równie jak i z francuzkiemi herbami i kolorami. Na tém żałobném nabożeństwie znajdowali się: kardynał sekretarz Stanu, wszyscy zagraniczni dyplomatycy, równie jak i wszyscy w naszéj stolicy przebywający Francuzi bez względu na swoje zdania polityczne. Było także wielu Rzymian na téj uroczystości.

Królestwo Polskie.

Minister sekretarz Stanu Królestwa Polskiego oznajmił jo. Księciu Namiestnikowi Królestwa, że N. Pan, w skutek wstawienia się JXMości dozwolić raczył, aby wrócili do Królestwa Polskiego wychodźcy, obecnie za granicą przebywający: Ze Lwowa, Walenty Karasiński, b. wolno-praktykujący lekarz w Warszawie, a w czasie rokoszu naprzód porucznik w jednym z nowo-uformowanych pułków jazdy, a następnie zanominowany lekarzem dywizyjnym. Z Francyi, z Marsylii, Ludwik Hofmann, podporucznik kwatermistrzostwa b. wojska polskiego, zanominowany w czasie rokoszu porucznikiem. Z Galicyi, Konstanty Nidecki, rodem z Krakowa, podoficer w 1szym pułku strzelców konnych podczas rokoszu; przy powróceniu mu, obok dozwolenia powrotu do kraju, i skonfiskowanego majątku w wartości 2250 rubli śr. Z Paryża, Andrzéj Barański, który mając w czasie rokoszu lat 17, wszedł w maju 1831 roku do 11go pułku piechoty. Z Austryi, z twierdzy Ołomuńca, Lud. Gostkowski, dymisyjonowany z 1go pułku strzelców pieszych w stopniu podoficera, który w czasie rokoszu wszedł na nowo do służby wojskowéj i zostawał w uformowanym podówczas 6tym pułku strzelców pieszych. (*K.W.*)

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 20. lipca. Ostatnim statkiem parowym z Trebizondy przybyłym tu przed cztérema dniami, nadeszły depesze do Wys. Porty, do posła angielskiego i konsula perskiego. Raporta tureckie z Bagdadu donoszą, że Abderraman Bej, jeden z wiernych magnatów prowincyi Bagdadu, na czele 4000 ludzi pomaszerował przeciw Mohamedowi Baszy (owemu zbiegłemu do Persyi tureckiemu Baszy, który z wojskiém perskiém wpadł do Kurdystanu i zajął miasto Solimanieh) wyparował go z Solimanieh i za granicę wypędził. Na ziemi perskiéj przyszło znowu do walki między Persami a ścigającymi ich Turkami, w któréj Turcy odnieśli zwycięztwo. W Persyi robiono wielkie przygotowania do wojny przeciw Turcyi. Zdaje się, że Porta otrzymała od swego tamtejszego posła ostrzeżenie, iż nie należy wierzyć ślepo gubernatorowi prowincyi Bagdadu, Ali Baszy, i że może ten ostatni jest w porozumieniu z Persami.

Konzul perski otrzymał od swego rządu zawiadomienie, że jeźli Porta szybko nie uczyni zadość jego wezwaniom, Szach postanowił stanowczo uderzyć na Turcyję i to z dwóch stron pod Bagdadem i Erzerum. Dla tego polecono mu zawiadomić kupców perskich w Konstantynopolu, że powinni się ztamtąd oddalić. Konzul perski udzielił téj wiadomości posłowi rossyjskiemu, który atoli mniemał, że nieporozumienia między Persyją a Turcyją mogą być jeszcze w spokojnéj drodze załatwione, i że dla tego na teraz niestosowném byłoby wzywać powtórnie kupców perskich bawiących w Konstantynopolu, aby opuścili to miasto. Konzul perski w skutek téj rady zgromadził u siebie kupców swego narodu i oświadczył, że wprawdzie nieporozumienia między Persyją a Turcyją trwają jeszcze, gdy jednak jest nadzieja, iż takowe mogą być spokojną drogą załatwione, przeto dozwolone im jest przedłużenie jeszcze pobytu w Konstantynopolu; jednakże doradza on im, aby się nie wdawali w wielkie i długie interesa, tudzież, aby potrzebne pieniądze z swojéj ojczyzny sprowadzili na pokrycie tutejszych swoich długów, a to dla tego, aby w razie zupełnego zerwania między dwoma dworami, bez przeszkody Konstantynopol opuścić mogli. Długi kupców perskich w Konstantynopolu wynoszą 60 milijonów piastrów. Ostatnim statkiem parowym nadeszło im tylko cztéry milijony piastrów, zostaje zatém jeszcze wielki deficyt, i wojna z Persyją zada tutejszemu handlowi cios okropny.

Egipt.

Z Alexandryi dnia 23. lipca. Przybyły tu niedawno nowy jeneralny konzul francuzki, pan Gauthier d'Arc, był od Mehmeda Alego bardzo świetnie przyjęty. Przeciw swemu zwyczajowi przyjmował Wicekról tego

konzula stojąc, otoczony swymi trzema synami. Na obszérnym dziedzińcu pałacu, przez który pan Gauthier przechodził w towarzystwie urzędników konzulatu, deputowanych swego narodu i jeneralnego sztabu będącéj tutaj na stacyi korwety francuzkiéj, żołniérze gwardyi uformowali szpaler. Wicekról przeczytawszy listy wierzytelne, doręczył panu Gauthier szablę honorową w uznanie jego urzędowania. Gdy konzul opuścił pałac, przyprowadzono mu dzielnego rumaka z kosztownym rzędem w podarunku od Baszy. Oddział gwardyi poprzedzony bandą muzyczną towarzyszył mu do konzulatu, gdzie rozwinięte francuzkie bandery 21 wystrzałami z dział w warowniach powitano. Dnia następnego byli inni konzulowie u pana Gauthier na odwidzinach.

Nowiny lwowskie.

(Nadesłane.)

Ze Stanisławowa. — Tam, gdzie nas wzywa niedola brata, śpieszmy wszyscy pospołem! Ta myśl i przykład szlachetnych mieszkańców lwowskich tkwią za żywo w naszéj pamięci, abyśmy innym obywatelom tego kraju dali się ubiedz w podaniu pomocnéj ręki, pogorzelcom Rzeszowa i Liska. Tym celem dali tu dnia 2go sierpnia na dochód tychże pogorzelców amatorowie muzyki koncert, który świetnym zakończono balem. Po uwerturze, jak najdokładniéj wykonanéj, odśpiewały W. Szyszkowska i W. Brazon kilka aryj z nieporównaną słodyczą śród rzęsistych oklasków wszystkich słuchaczy. Grę Wéj. panny Kolińskiéj na fortepianie przyjmowano z powszechnym zapałem. W. Koliński, doktor tutejszy, miał humorystyczną prelekcyję, przeplataną połyskami dowcipu. Widać, że sławny humorysta p. Saphir zwidzając nasze miasto, i u nas zjednał sobie gorliwych zwolenników. Na zaszczytną pochwałę zasługuje także muzykalny artysta W. Semeleder, który towarzyszył odśpiéwaniu jednéj aryi. Zaledwie ostatnie tony przebrzmiały, całe towarzystwo, jakby tknięte laską czarodziejską, zamieniło się w towarzystwo balowe. Skoczne tany śród powszechnéj wesołości trwały do późnéj nocy. Wszyscy unieśli to błogie przekonanie, że rzucili grosz wdowi na zapomogę nędzy. Czystego dochodu wpłynęło 485 zr. i 1 kr. m. k.

Dnia 29. lipca r. b. między godziną 9tą a 10tą zrana wydarzył się we wsi Czernauka koło Czerniowiec okropny wypadek: Wściekły wilk wypadłszy z lasu pokąsał 10 osób, częścią w polu przy robocie, częścią w saméj włości. Popłoch, który zjadły ten zwiérz między mieszkańcami włoski sprawił, był tak wielki, iż zamiast udania się za nim w pogoń, wszyscy śpiesznie umknęli i w chatach się pozamykali. Nazajutrz osoby pokąsane, po opatrzeniu ran, oddano do szpitalu miejskiego w Czerniowcach, gdzie po upływie dni czternastu na dwóch, to jest na sześcioletniéj dziewczynie i na wieśniaczce lat 56 mającéj pojawiła się wścieklizna. Do zabieżenia wściekliźnie użyto stosownych lekarskich środków podług metody Dworskiego, tym zaś, na których się ta choroba już pojawiła, dają zażywać zachwalone najnowszemi czasy lekarstwo z zioła świécznik (*gentiana cruciata*). Cztérech lékarzy odwidza pokąsanych po kilka razy na dzień, i z natężeniem oczekuje skutku tego na wszelki sposób smutnego wypadku. Wilka błądzącego cały dzień po tém zdarzeniu w lesie, ubił pałką odważny pastérz, a choć przytém dwie rany odniósł, przecież dotychczas w pożądaném zdrowiu zostaje.

Oświetlenie cukrem.

Agronom Hesmark pisze z Nantes: »W tym momencie, gdy nasi agronomowie i porty względem sprawy o cukrze wzajemnie krwawy bój toczą, dowiedzą się bez wątpienia z ukontentowieniem o nowym wynalazku, który tworząc nową gałęź industryi, cukier z trzciny i z buraków w zupełnéj zgodzie jednoczy. Piérwéj żądałem przywileju swobody na wynalazek nowego sposobu oświetlania, który z mieszaniny cukru z innemi substancyjami otrzymałem, a teraz dowiaduje się, żem uzyskał żądany przywiléj. Światło z téj mieszaniny otrzymane jest równie jasne jak gazowe; a daleko taniéj kosztuje. Nasi koloniści i właściciele fabryk cukru z buraków mogą zatém być zupełnie spokojni! Konsumcyja cukru tak znacznie się powiększy, że z łatwością swój produkt spieniężyć będą mogli, a nawet niechaj odtąd podwoją swoje usiłowania, aby go nam obficie dostarczać mogli.

(*Wiener Zeitung.*)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)